ROK II. № 6.

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1921 roku.

POWOJENNA EKSPLOATACJA LASÓW.

W ostatniej z prac swoich, zamieszczonych w „Przeglądzie Leśnym", podkreśliłem, że będziemy w stanie wywozić zagranicę większe ilości materjału drzewnego, o ile rozpoczniemy racjonalne użytkowanie uzyskanych w drodze eksploatacji mas drzewnych i zaprowadzimy planowość i systematyczność w samej eksploatacji lasów. Eksploatacja lasów i użytkowanie drzewa, te dwie najważniejsze dziedziny leśnictwa są u nas dotychczas bardzo zaniedbane. Najzdolniejsi leśnicy nasi dotychczas interesowali się tylko urządzaniem i hodowlą lasów, naukami przyrodniczemi, niektórzy z nich zaszli bardzo wysoko w tych dziedzinach leśnictwa, natomiast najważniejsza rzecz, właściwie treść i cel gospodarstwa leśnego były ignorowane. Pewną część winy ponosi w danym razie system rządowy rosyjski, który polegał na sprzedawaniu całych w przybliżeniu oszacowanych działek leśnych. System ten panował w całej swej rozciągłości w lasach prywatnych, gdzie na oko sprzedawano poręby. Były jednak nieliczne gospodarstwa leśne, które eksploatację lasów swoich prowadziły we własnej administracji. Jednak są one tak nie liczne, że bardzo mało przemawiają na korzyść rodzimej eksploatacji lasów naszych. To też w wyniku tego widzimy na obszarach b. zaboru rosyjskiego śmiesznie małą ilość tartaków. Obecnie po konsolidacji ziem polskich większą ilość tartaków sprowadzono z byłego zaboru pruskiego, wskutek czego ilość ich znacznie wzrosła w stosunku do śmiesznie małej ilości tartaków przed wybuchem wielkiej wojny.

W lasach rządowych rosyjskich na ziemiach polskich moskale żadnych tartaków, ani zakładów przemysłu drzewnego nie uruchamiali. Powodem tego były ociężałość moskiewska, brak inicjatywy, zdolności organizacyjnych, a przedewszystkiem nieudolność dygnitarzy leśnych moskiewskich, którzy, bawiąc się w różne papierki i raporty, nie byli w stanie zaprowadzić w lasach eksploatacji i użytkowania na wzór zachodnio-europejski. Natomiast w lasach prywatnych, chociaż uruchomiono szereg tartaków, to jednak olbrzymia większość ich była oddana w dzierżawę różnym kupcom drzewnym, którzy w pościgu za jaknajwiększym zyskiem, nie starali się wnieść

do tej dziedziny przemysłu nic nowego, ani rozwinąć go. Tartaki te działały marnie, z ledwością były w stanie pokryć zapotrzebowanie lokalne na materjał budowlany. To też u nas uciekano się do pomocy t. zw. „traczki“, ręcznego przecierania materjału, co jest zagranicą oddawna zarzucone, jako praca absorbująca wiele ludzi i czasu, a dająca zbyt małą produkcję. Nic więc dziwnego, że przy tym staroświeckim systemie gospodarki leśnej, rok rocznie spławialiśmy do Niemiec po Wiśle i Niemnie miljony metrów kubicznych kłód drzewnych i dębiny ciosanej (plansony, brusy, dźwigary etc.). Kłody te przecierały tysiące tartaków niemieckich. Dzięki niezaradności naszej Niemcy stworzyły u siebie potężny przemysł tartaczny, gdy tymczasem nieliczne tartaki w b. zaborze moskiewskim chorowały na uwiąd starczy. Więc nic dziwnego, że wysyłaliśmy do Prus drzewo okrągłe, a sprowadzaliśmy stamtąd bale, deski, krokwie i inne materjały, wytarte z naszego drzewa. Stan taki trwał do wybuchu wielkiej wojny i okupacji kraju przez niemców. Niemcy po zajęciu części Polski stosowali wszelkie możliwe środki techniczne dla jaknajstaranniejszego wyeksploatowania naszych lasów, a uciekając, pozostawili liczne tartaki i zakłady przemysłowe. Wszyscy mieliśmy sposobność patrzyć jak niemcy rąbią nam lasy, przerabiają drzewo, urządzają wygodne środki transportowe. Kiwaliśmy głową ze słusznem zgorszeniem i oburzeniem, lecz jednocześnie przyznawaliśmy, że na podobne systematyczne rabowanie lasów nie zdobyłby się dotychczasowy zaborca moskiewski, wróg pracy produktywnej. Może być, że w niejednym z obrotnych przemysłowców powstała wtedy myśl, aby—w razie ustąpienia niemców—stworzyć placówkę poważną w dziedzinie przemysłu i handlu drzewem. Bo dotychczasowi kupcy drzewni (do wybuchu wojny), wyłącznie żydzi, dobrej marki nam nie wyrabiali. Przemysłowców leśnych natomiast nie mieliśmy wcale. Kupcy ci porobili duże fortuny, nabywając za bezcen poręby w lasach rządowych i prywatnych. Charakterystycznem jest, że dzięki temu systemowi gospodarczemu—właściciele lasów nigdy dobrych interesów na drzewie nie robili.

Prawie, że najgłówniejszym powodem obok niezaradności rządu i właściciel był brak personelu wykwalifikowanego w technologji leśnej. Ciekawem jest, że przed wojną słynęło kilka majątków leśnych w radomskiem, piotrkowskiem, siedleckiem i t. d. z racjonalnej hodowli lasów, wzorowych szkółek i młodników, aklimatyzacji roślin egzotycznych i łowiectwa, nawet szereg ich pod tym względem często przewyższał lasy zachodnio-europejskie. Nazw tych lasów nie podaję; gdyż są one bardzo dobrze znane. Tymczasem nie słyszałem o żadnym majątku leśnym w b. zaborze rosyjskim, któryby położył duże zasługi w dziedzinie eksploatacji lasów, użytkowaniu i przerobie drzewa. Nie możemy doszukać się tartaków, pracujących z całą energją, systematycznością i znajomością rzeczy.

O ile weźmiemy pod uwagę fakt, że leśnictwo należało u nas przed wojną do nauk bardzo zaniedbanych, że leśnikom z wyższem wykształceniem trudno było pokonać dawne uprzedzenia i wpłynąć na nieprzyjmowanie na stanowiska leśniczych i podleśniczych ludzi ze stanu kucharzy i kamerdynerów, to zrozumiemy dobrze, że w tych stosunkach inaczej dziać się nie mogło. Nic nie zrobiliśmy dla wykwalifikowania szeregu niższych i średnich funkcjonarjuszy leśnych, których obecnie bardzo nam brak. Chociaż przed wojną uruchamiano w Warszawie perjodyczne kursa dla uzupełnienia wiedzy pracowników różnych branż, to w leśnictwie w tym kierunku prawie

nic się nie robiło. To samo, lecz w stosunkowo mniejszym stopniu działo się pod zaborem austrjackim. Wobec tego uważam za kwestję palącą urządzenie przy każdem województwie lub chociaż w Warszawie kilkumiesięcznych studjów dla uzupełnienia wiedzy zawodowej naszych leśniczych i podleśniczych, zwracając największą uwagę na wyszkolenie technologiczne (eksploatacja i przemysł). Ciekawem jest, że dotychczas takie dziedziny leśnictwa, jak racjonalna eksploatacja lasów, transport drzewa, przerób i użytkowanie drzewa, przemysł leśny i in, jednem słowem cała technologja leśna, jak również umiejętność dobrego zbytu materjałów drzewnych, były uważane za przedmioty, będące w luźnym kontakcie z dziedziną leśnictwa. Niedawno w jednem z wielkopolskich pism drzewnych czytałem uwagę, skierowaną pod adresem „Przeglądu leśnego", że ten, jako pismo, traktujące o technologji leśnej, nie ma prawa do nazwy „Przeglądu leśnego", lecz „Przeglądu przemysłowo-leśnego". Dowodzi to, że i tam przeniknął ten niezdrowy prąd, który każe wyłącznie uważać za leśnictwo urządzanie szkółek, sadzenie lasów i ochronę leśną. Gdyby było tak, to jakżeż łatwą byłaby nauka leśnictwa. Tymczasem obowiązkiem dobrego leśnika jest umiejętne zużytkowanie wyhodowanych i dojrzałych drzewostanów. Wobec tego stale dążyć będziemy do dzielenia się z Sz. Czytelnikami wiadomościami z technologji leśnej, rezerwując również miejsce honorowe dla innych dziedzin leśnictwa. Ponieważ dzisiaj obok wypełniania luk, pozostawionych w lasach naszych przez okupantów, najważniejszą troską naszą jest umiejętne użytkowanie rocznych etatów rębnych—więc poniżej pozwolę sobie przedstawić Sz. Czytelnikom kilka uwag technicznych i handlowych w sprawie eksploatacji lasów.

Wiadomo nam, że mocą ustawy wolno właścicielom lasów prywatnych wyrąbać wszystkie poręby bieżące za dziesięć lat zgóry. Ustawa ta wydana została celem zaspokojenia potrzeb odbudowy kraju i umożliwienia intensywnego eksportu drzewa zagranicę dla poprawy kursu waluty polskiej. W gruncie rzeczy rozporządzenie solidne, lecz wykonanie jego w dzisiejszych warunkach więcej, jak trudne. To też w roku bieżącym w lasach prywatnych wyrąbano z ledwością jeden roczny etat, rzadko 2, a w niektórych i tego nie zrobiono. Dla bezstronności zaznaczam, że w lasach rządowych administracja w czasach ostatnich wykazała, że nie jest w stanie eksploatować lasów i tartaków na własną rękę, wobec czego Departament leśny zmuszony był zwrócić się do inicjatywy prywatnej z propozycją eksploatacji poręb rządowych. Składam to na karb następujących czynników:

a) trudności transportowe (dowóz drzewa z lasu na tartak i do kolei,

b) trudności robotnicze (konieczność zaopatrywania robotników w artykuły spożywcze i inne, brak uzdolnionych drwali i belcarzy, fluktuacja robocizny),

c) brak inicjatywy i organizacji,

d) brak wykwalifikowanych sił technicznych,

e) konieczność miljonowych wkładów.

O ile czynniki a, b, c i e — po zawarciu pokoju w miarę normowania się stosunków w kraju powoli zanikną, to będziemy musieli jeszcze długo walczyć, żeby usunąć brak zdolnych sił technicznych i pewne usterki w organizacji eksportu drzewa.

Wobec stosunkowo nizkiego stopnia zalesienia Rzeczypospolitej — osobiście nie jestem zwolennikiem nadmiernej eksploatacji lasów. Powinniśmy mniej eksploatować, lecz systematyczniej, racjonalniej, z jaknajwiększą korzyścią dla kraju.

Dopóki trudności dowozu nie będą przezwyciężone, należy wybierać na wyrąb rewiry leśne, położone najbliżej środków komunikacyjnych. O ile tylko pozwolą na to względy ochronno-leśne — celowem byłoby rąbać poręby późniejsze, pozostawiając na pniu wzamian ręby wcześniejsze, lecz dalej położone.

Jeżeli produkcja roczna materjału budowlanego przekroczy 1800 m^3 rzeczą konieczną jest zbudowanie tartaku. Jeżeli rąbie się las, nie mając tartaku, i sprzedaje kłody lub okrąglaki, to traci się minimum 50% zysku. Tartaki dzisiejsze należy budować wśród lasów, w miejscu położonem jaknajbliżej rębnych rewirów leśnych, połączonem z kompleksem lasów kolejką lub dobremi drogami. Transport kłód na tartak, a gotowego materjału z tartaku na stację kolejową, względnie przystań rzeczną (przy większem oddaleniu lasów od stacji kolejowej), wyniesie znacznie taniej, jak transport dłużyć lub kłód na tartak przy kolei. Przy tej kombinacji koszty transportowe są niższe o 35--40%. Fakt ten tak przemówił za budową tartaków wśród lasów, że dzisiaj zaniechać należy wznoszenia tartaku przy stacji kolejowej, mając lasy bardzo oddalone od kolei.

Wogóle największą troską powinny być otoczone drogi leśne transportowe, t. zw. trakty polskie, przechodzące przez las. Za granicą leśnicy studjują budowanie i konserwację dróg leśnych, na które u nas nie zwracało się dotychczas uwagi, a które osiągnęły najwyższe stadjum ruiny.

Również kolejki leśne w miarę możności winny być przeprowadzone przez większe rewiry leśne. Przy większych eksploatacjach racjonalnem jest korzystne użycie samochodów 5-tonnowych (Büssing, Goliat, Daimler). Tam, gdzie—albo wskutek małego drzewostanu, albo innych trudności nieprzezwyciężonych tartaku być nie może, należy zwrócić uwagę na planowość ręcznej obróbki drzewa.

Największym zbytem cieszą się zawsze następujące materjały ciosane i okrągłe:

1) progi kolejowe sosnowe i dębowe szeroko- i wązkotorowe,

2) kantówka (krokiewki z drzewa iglastego), ciosana do ostrego kantu (maksimum z 20 proc. oflisem),

3) drzewo kopalniane: stemple i kapy—mogą być ze wszystkich sortymentów iglastych,

4) słupy telegraficzne i do oświetlenia elektrycznego.

Sortymenty te nawet przy dzisiejszej chwilowej stagnacji są bardzo poszukiwane. Grab przerabiać można w bloczki 1—2 metry długości, średnicy minimalnej 20 cm. w czubku bez kory. Osika może być oddawana w blokach od 2 m. długości, a wszystkie inne gatunków liściastych od 3 m. długości. Średnica, mierzona zawsze w cienkim końcu, nie może być niższą 20 cm. i to bez kory. Z dobrej dębiny wyrabiać możemy klepki bednarskie, a z odpadków szprychy do kół. Dokładny przepis fabrykacji klepek bednarskich podałem w № 2 „Przeglądu leśnego“.

Nie wymieniam tu szeregu drobnych, zawsze poszukiwanych wyrobów drzewnych, jakie wyrobić można, nie mając tartaku w lesie. Naprz. gonty, dyszle, obwody i dzwona do kół i szereg innych.

Każdy, kto las posiada, czy rząd, czy osoby prywatne, nie powinny wypuszczać z rąk drzewa surowego, w kłodach lub dłużycach; każdy kawałek drzewa musi otrzymać odpowiednią formę. W ten sposób postępując, damy zarobić ludowi bezrobotniemu, podniesiemy produkcję, która jest dzisiaj liczmanem wartości moralnej

i zdolności życiowej narodów, a sobie jednocześnie powiększymy znacznie dochód z lasu. Bierzmy przykład z Niemiec, które od dziesiątków lat nie wywożą od siebie drzewa nieobrobionego. Mamy nadzieję, że to samo będzie u nas. Rząd wydać powinien odpowiednie zakazy, boć nie możemy tolerować u siebie fabrykatów angielskich lub francuskich, wyrobionych z polskiego drzewa. *)

(D. c. n.). Inż. *R. Szaniawski.*

ZADANIA POLSKIEGO LEŚNICTWA NA DZISIAJ.

Lasy polskie otrzymały potężny cios podczas wojny. Niema, jak się zdaje, w kraju naszym żadnego inteligentego człowieka, a tembardziej leśnika, któryby sobie dokładnie tego nie uświadamiał. Każdy wie, że 3-letnia okupacja Kongresówki i najbliższych ziem kresowych dała się potężnie we znaki naszym lasom. Okupanci wycięli nam najlepsze starodrzewie, wyniszczyli drągowiny, naruszyli równowagę w gospodarstwach leśnych i w dodatku na długie lata zaśmiecili nam poprostu lasy bezładną eksploatacją, pozostawieniem stosów gnijących odpadków drzewnych, oraz rozmnożeniem szkodników leśnych. Tysiące hektarów wyciętej przestrzeni leśnej stoją dotychczas nieodnowione, jako nieme świadectwa po gospodarce wroga.

Szkody nasze są olbrzymie, ale pogodzić się z niemi musimy i zastanowić poważnie jak złemu zaradzić. Do pracy tej winni się zabrać z całym zapałem leśnicy polscy. Z całym zapałem; wszyscy razem i każdy z osobna w miarę sił. Nie oglądając się zbytnio na ingerencję i pomoc czynników rządowych, bo ta albo nigdy nie przyjdzie, albo późno.

Dwa najważniejsze zadania stoją obecnie przed leśnikami polskimi:

a) odnowić wyrąbane przestrzenie,

b) oczyścić o ile możności nasze lasy od zaśmiecenia i gnieżdżących się tam szkodników leśnych.

Powie mi leśnik rządowy, że wypełnia tylko instrukcję służbową i pozatem nie może lub nie ma prawa na swoją rękę nic w lesie przedsięwziąć.

Powie mi leśnik prywatny—że wykonywa tylko w dalszym ciągu plan gospodarstwa leśnego, jaki w lesie istnieje, a na nadprogramowe czynności właściciel nie daje funduszów.

Może ci dwaj leśnicy mają rację, ale największą rację ma las polski, który się gwałtownie domaga pomocy ludzkiej.

---

*) W dalszym ciągu autor opisze poszczególne wyroby drzewne, organizację rębów, techniczne wykonanie eksploatacji, terminologję francuską i cały szereg kwestji technicznych. *(Prz. Red.).*

Co robić?—Siać, sadzić, odnawiać, zakładać wszędzie szkółki leśne, zbierać nasiona, wyłuszczać je—ochraniać kultury i zagajniki.

Palić na wpół przegniłe odpadki drzewne, pozostałe po okupantach—mniej przegniłe rąbać na opał, — zakładać pułapki na koniki, w razie potrzeby wprowadzać kultury mieszane—słowem robić to wszystko, co teorja i praktyka wskazuje dla doprowadzenia lasu do możliwie normalnego stanu.

Być prawdziwym gospodarzem swego kawałka lasu, zamiłowanym leśnikiem, umiejącym czytać w księdze przyrody i lekarzem, wsłuchującym się w niedomagania i w miarę możności uzdrawiającym je.—Nie chcemy i nie możemy wierzyć, by leśnik był li tylko urzędnikiem, wypełniającym kawałki—przeciwnie, jesteśmy przekonani, że każdy leśnik to pracownik ściśle związany z terenem, na którym pracuje, t. j. z lasem i kochający go.

Każdy leśnik, w zarządzanym przez siebie obszarze leśnym, może i powinien znaleźć wdzięczne pole do pracy samodzielnej i, nawet jeśli wziąść pod uwagę ogromne trudności teraźniejsze w zakresie odnawiania, może zdziałać dużo. Należy tylko chcieć.

Odnawiać, ochraniać las—wzmagać wszelkiemi siłami zasobność drzewostanów naszych.—Wdzięczna przyroda wynagrodzi stokrotnie te usiłowania nasze.

A przedewszystkiem powiedzieć sobie: praca leśnika przy obecnym smutnym stanie naszych lasów, powinna być przeważnie w lesie i w jaknajmniejszym stopniu w biurach.

Precz więc z dusznych kancelarji, leśnicy, do lasu!! Oto hasło wasze.

Nadchodzi wiosna — pora siewów, kultur i szkółek, — pora pożytecznej pracy przy odnawianiu zniszczonych lasów. Niech każdy leśnik polski w tą porę coś dla lasu uczyni.

Precz więc z dusznych kancelarji leśnicy! do lasu, do lasu!

Bohdan Ryś.

Z PRAKTYKI TARTACZNEJ.

W przeciwieństwie do eksploatacji przedwojennej, przy której znaczna część materjałów drzewnych wywożona była zagranicę w stanie okrągłym i ciosanym,—dzisiejsza eksploatacja drzewna prowadzona jest przeważnie na tartakach. Biorą się do tego często ludzie niefachowi lub tacy, których nie stać na dobrych, a tak rzadkich i drogich w tej branży specjalistów. Sądzę więc, że podanie praktycznych wskazówek w tej dziedzinie jest bardzo na czasie. Wskazówki te będą dotyczyły sosny, dębu i olchy — rodzajów drzew, które miałem możność przecierać przez dłuższy szereg lat.—Przedtem kilka uwag o produkcji tartacznej wogóle.

Każdy, zajmujący się tartakiem, musi sobie przedewszystkiem uprzytomnić, że ta na pozór prosta czynność, przerabiania kloców na deski, bynajmniej nie jest tak prostą, że każdy błąd, choćby najmniejszy, powtarza się tysiąckrotnie, że ścisłość i drobiazgowość są niezbędnym warunkiem powodzenia, że dobry zawiadowca musi umieć dobrze i ciągle patrzeć, nie wypuszczając prawie nigdy z ręki fitki do mierzenia grubości, oraz calówki. Dobry zawiadowca krąży ciągle od placu klocowego do gatrów, od gatrów do cyrkularek i pendla, stamtąd na plac deskowy i do stosów opołów i odpadków; i tak cały dzień—w przeciwnym razie nie zasługuje na miano dobrego zawiadowcy. Niedość jest jednak kręcić się w wyżej opisany sposób; trzeba wiedzieć, gdzie, jak i na co patrzeć.

Na plac klocowy sztuki przywożone są zazwyczaj w całych długościach, bo tak korzystniej wypada zwózka. Są wprawdzie tartaki, które otrzymują kloce, przyrżnięte w handlowych długościach i pocalowane t. j. z oznaczeniem średnicy cienkiego końca w lesie; woźnice zrzucają wtedy gotowe kloce na odpowiednie legary, co ogromnie ułatwia robotę na tartaku. Do tego jednak trzeba mieć przedewszystkiem kolejkę z lasu i doskonale urządzony, obszerny plac klocowy. Zwykle więc sztuki idą na tartak w całych długościach, dlatego też zawiadowca musi być w swoim zakresie dobrym brakarzem. Jak rozrzynać całe sztuki na kloce, powiem przy każdym rodzaju drzewa; tutaj podam ogólne wskazówki, dotyczące t. zw. sortowania kloców. Sortowanie to dotyczy nietylko jakości lecz głównie grubości w cienkim końcu. Co do jakości to odziemki powinny mieć swoje legary, przyczem jest kwestją zapatrywania, czy sękate odziemki łączyć z gładkiemi, czy też kłaść między środki lub wierzchołki. Najpraktyczniej jest zachować miarę i zbyt sękate odziomy oddzielać od I i II klasy, kładąc je między sękate środki lub wierzchy, tembardziej, że zupełnie innych wymagają kombinacji przy zakładaniu pił. Drugie kloce gładkie przy dębinie i olszynie mogą być łączone z odziemkami, oddzielnie kładzie się sękate dębowe wierzchy. Olchy, ponad 30 stóp, nie powinno się ciągnąć, więc trzecich kloców nie powinno być. Przy sosnie zaś drugie, a często trzecie kloce z drobnemi sękami, równe i gładkie powinny być oddzielane od sękatych; pierwsze t. j. gładkie rżnięte są na specjalne wymiary (bloki) i osiągają nieraz lepszą cenę niż odziemki; sękate zaś środki i wierzchy, o ile są proste lub po przerżnięciu na krzywiźnie, wydają handlowe długości—bywają zazwyczaj obrzynane. Tyle o sortowaniu kloców co do jakości. Co się tyczy sortowania, podług grubości, tak zwanego pospolicie „calowania", to polega ono na zmierzeniu średniego cienkiego końca w miarze angielskiej, w najważniejszem miejscu bez kory, z dokładnością do całych cali, to znaczy, że np. kloc, mający nawet 9³/₄ cala, liczy się jako dziewiątka. Trzeba jednak zwracać przy calowaniu uwagę także na ogólny wygląd kloca, zwłaszcza, jeżeli kloc jest „mocną" dziewiątką, dziesiątką i t. d. t. j. ma duży nadmiar; często bowiem charakter kloca, zwłaszcza jego pełność, decyduje o zaliczeniu go do wyższej kategorji cali. Wogóle nie można tu działać podług szablonu, lecz zastanawiać się szybko i dokładnie. Na „wycalowanym" klocu pisze się średnicę wyraźnie i odsyła się na odpowiedni legar. Przerzynanie sztuk i sortowanie kloców zwykle oddaje się na akord—ale pod ścisłą kontrolą: gdzie i jak przerżnąć kloc — decyduje zawiadowca, a caluje zwykle placowy, wyszkolony uprzednio i kontrolowany od czasu do czasu. Cena akordowa zależy od grubości sztuk, rodzaju drzewa, odległości od głównej kolejki i t. p.

Dlatego też najlepiej cenę ustanowić na zasadzie próby, zaczynając zawsze od najbliższych kloców, bo cenę łatwo podnieść, ale bardzo trudno ją zmniejszyć. Tymczasem jestto koszt, wynoszący dziś przy dębinie prawie markę od kubika w stanie okrągłym, więc lekceważyć go nie można.

(D. c. n.) *Józef Galewski.*

DYNAMIT W LEŚNICTWIE.

Przedsiębiorstwa amerykanów noszą często cechy nadzwyczajności, a drogi, któremi kroczyć zwykli, zdradzają siłę i oryginalność. Od nich też nauczyć się możemy zastosowania dynamitu do celów rolniczych i leśnictwa, w szczególności, gdy chodzi o racjonalne zużytkowanie nowin. Dynamitu używa się w Ameryce nietylko w celu usunięcia grubych i ciężkich pieńków drzew, oraz skał, których usunięcie w sposób inny byłoby zbyt trudne, ale nawet do spulchnienia ziemi.

U nas coprawda bierze się już od lat proch do pomocy, gdy chodzi o pieniek nadzwyczajny po olbrzymim dębie lub buku, nie chcący kopaczom ustąpić, wszakże amerykanin nie ma tyle czasu, aby się bawić w okopywanie poszczególnych pieńków. Każdy pieniek dostaje odpowiednią ilość dynamitu, wszystkie ładunki łączy się zapomocą drutów elektrycznych, potem naciska się guzik, tworzy się kontakt elektryczny, dynamit się zapala i z hukiem i trzaskiem rozpadają się olbrzymie pieńki w drzazgi, a ziemia spulchnia się przy tem na głębokość znaczną.

Na mocy spostrzeżeń i doświadczeń, porobionych przy pracach tego rodzaju, wytworzyła się nawet specjalna nauka, która przepisuje dokładnie nietylko ilość potrzebnego dla poszczególnych gatunków drzew dynamitu, ale i jakość tegoż, t. zn. czy należy użyć dynamitu szybko, czy powolnie działającego. Dla pieńków sosnowych, dębowych i kasztanowych używa się np. dynamitu z działalnością powolną, a dla rosnących na moczarach, np. cyprysów, dynamitu z natychmiastową działalnością, jeżeli się chce postępować racjonalnie i cel w sposób najtańszy osiągnąć.

Żmudną i ciężką pracę głębokiego skopywania ziemi składa się również na dynamit, przyczem obojętną jest rzeczą, czy chodzi o warstwę nieprzepuszczalną, mającą być wystawioną na działanie powietrza, światła i ciepła, czy też o pomieszanie ziemi dobrej, urodzajnej, z lichą lub już wygrzaną. Wiadomo, że siła dynamitu działa w kierunku prostopadłym w dół, więc nie trudno obliczyć, jak głęboko założyć nabój w ziemię, stosownie do zamierzonego skutku.

W celu osuszenia moczarów i błot można także używać z korzyścią dynamitu, o ile mokradła te posiadają grunt nieprzamakalny. Przez grunt taki woda nie przechodzi do wnętrza ziemi, więc moczary same się nie osuszą, choćby wieki całe czekać na osuszenie. W najgłębszych miejscach wierci się kilka dołów i powoduje się w nich eksplozje dynamitu. Na skutek tej operacji długo czekać nie potrzeba; zie-

mia w głębi siłą wybuchu do tego stopnia poszarpana, że powstał w niej rodzaj drenażu, który pozwala na odpływ wody do wnętrza i rozpoczyna się automatyczne osuszanie.

Osuszanie pól za pomocą rowów odbywa się także z udziałem dynamitu. Kopie się w odległości jednego metra od siebie miałkie dołki w kierunku, jaki się dać dla rowu zamierza, a dołek środkowy pogłębia się cokolwiek w obu życzonych kierunkach. Małe dawki dynamitu, położone w każdym z dołków a należące do gatunku szybko działającego, doprowadza się do równoczesnej eksplozji. Powstaje tak rów około jednego metra głębokości i dwu metrów szerokości bez wielkich zachodów, a tylko wyrównać go wypada. Kto chce mieć rów pięć do sześć metrów szeroki, ten zakłada trzy równoległe rzędy rzędy dołków, oddalonych od siebie po jednym metrze. Zapomocą rowów opisanych zamieniono często w Ameryce pola nieurodzajne w skutek wilgoci stałej na glebę pierwszorzędną.

Również w sadownictwie używa się często z dobrym skutkiem dynamitu. Skoro drzewa wielkie i stare natkną się na twardą i nieprzepuszczalną ścianę ziemi i korzenie z powodu tego nie znajdują dostatecznego pożywienia, wierci się doły aż do głębokości ziemi ścisłej, zapuszcza się powolnie działający dynamit i uskutecznia się wybuch. Ziemia wskutek wstrząśnienia nabrała pulchności i korzeniom nic nie staje w drodze ich rozwoju. W sposób taki osiągnięto już często korzyści niespodziewane w sadach, rodzących słabo, w kilkunastu miejscach spulchniono tylko ziemię.

Zakładając sady większych rozmiarów, amerykanie nie kopią dołów dla drzew, jak u nas, ale kładą w miałkie dołki szybko działające patrony dynamitowe i wsadzają w powstałe po wybuchu doły drzewa. Ziemia wskutek eksplozji dynamitu spulchniła się tak dobrze i głęboko, że korzenie drzew rozwijać się mogą bez przeszkód. w każdym razie bez porównania lepiej, niż w dołach naszych wykopanych mających grunt nieporuszony.

Zastosowanie dynamitu w celu spulchnienia ziemi w sadach ma tę dogodność, że na dość daleką odległość zabija wszystkie pędraki i poczwarki szkodników owocowych, które wstrząśnięcia tak gwałtownego nie wytrzymują.

„Dziennik Gdański". *Józef Ziółkowski.*

O OCHRONIE ZWIERZOSTANU.

Wcale nienajgorszy nasz zwierzostan uległ wydatnemu zniszczeniu podczas wojny. Byłby już czas pomyśleć nad jego podniesieniem, tembardziej, że przy niewielkich kosztach może się to nawet opłacić, nie mówiąc już o własnej przyjemności. W niniejszym artykule mam zamiar poruszyć to, co jest w tej porze roku na czasie t. j. tępienie szkodników.

Tępienie szkodników w tej porze odbywa się za pomocą strzelania, trucia, łapania w żelaza i pułapki, oraz przez wybieranie młodych i jaj z gniazd.

Ostrzeliwanie szkodników przy dzisiejszej drożyznie strzelb oraz materjałów myśliwskich jest trudne do przeprowadzenia w sposób przedwojenny, kiedy każdy gajowy miał strzelbę i naboje po taniej cenie. Dziś trzeba się z konieczności ograniczyć, bo broń jaka taka, używana, kosztuje 25 do 30 tys. mk., sumę, na którą rzadko może sobie pozwolić leśniczy, a cóż mówić o nadgajowym, gajowym lub strzelcu. Wypada więc z tego, że właściciel majątku musi kupić, jeśli nie wszystkim, to najlepszym, jako strzelcy gajowym, broń i oddać im do użytku, zaopatrując ich po hurtowych cenach w materjał na naboje. Takich gajowych-strzelców, o ile obszar lasów i pól jest większy, należy umieszczać w obchodach, specjalnie przez szkodniki sobie upodobanych, aby niszczyć zło u źródła. Ponieważ dziś cena naboju jest wysoka, a niebezpieczeństwo kłusownictwa ze strony nawet własnej służby jest większe, niż dawniej, wobec drożyzny mięsa i skóry, wskazanem jest wydawanie naboi pop rachunkiem z obowiązkiem wyliczenia się ze strzałów, co zresztą zupełnie ściśle nie da się przeprowadzić. Oczywiście trzeba to połączyć z zakazem nabywania amunicji na swoją rękę przez straż leśną. Pozostaje kwestja wysokości strzałowego. Otóż tu przedewszystkiem mieć trzeba na uwadze oddawanie lub nieoddawanie przez strzelca skór; czy więcej racjonalne jest zabieranie tychże przez właściciela, czy też oddawanie ich strzelcom, jest to kwestja sporna i zależy od indywidualnego zaopatrywania. Ja przyzwyczaiłem się do zabierania skór, choć nie łudzę się, że nie wszystkie do mnie trafiały, co dziś przy wysokich cenach futer tem więcej jest możliwe.

Wysokość strzałowego proponowałbym następującą: lis stary 200 mk, młody z gniazda 100 mk, kot 50 mk, pies 50 mk, tchórz 50 mk, łasica 50 mk, młoda z gniazda 25 mk, gołębiarz 100 mk, kruk 50 mk, sroka 30 mk, wrona 20 mk. Inne szkodniki uważam za mniej ważne i dlatego pozostawiłbym je w spokoju, tembardziej, że często już dawniej mówiło się o tem, czy taki naprzykład myszołów nie przynosi więcej korzyści wogóle, niż szkody w zwierzostanie w szczególności. Być może, że za szkodniki z cenną skórą możnaby wyznaczyć wyższe strzałowe, zwłaszcza w zimie; wątpię jednak, aby to co pomogło w stosunku do mniej uczciwych strzelców.

Trucie wiosną stosuje się głównie przeciwko włóczącym się psom na brzegach lasu w remizach i na polach w pobliżu wsi. Poprostu kładzie się padlinę i w nacięciu sypie się strychninę, przyczem często trują się dzikie szkodniki jak lisy, tchórze i łasice a także kruki, wrony i sroki. Konieczne jest jednak przedtem ogłoszenie przez gminy o założeniu padliny dla uniknięcia odpowiedzialności. Łapanie w żelaza dotyczy przedewszystkiem lisów i gołębiarzy, wymaga jednak dużej staranności w wyborze miejsca i w sposobie zastawiania. Mianowicie na lisa żelazo musi być odwietrzone witerunkiem i starannie przykryte końskiemi bobkami lub ściółką. Żelazo na lisa zastawia się po drogach i na wekslach po brzegach lasu w miejscach, gdzie lisy lubią się włóczyć. W środku żelaza kładzie się świeżego wróbla lub innego ptaszka albo mysz. Z dobrym skutkiem stosuje się również żelaza w pobliżu nor. Na gołębiarza używa się, albo zwykłe żelazo, na które kładzie się poprostu skrzydło bażancie lub kuropatwie, albo lepiej żelazo z koszem i z siatką, pod którą umieszcza się gołębia najlepiej białego. Żelaza na kuropatwiarza zastawia się na czubkach stogów siana lub stert ze zbożem; także na ziemi w pobliżu stałych miejsc obserwacyjnych, których gołębiarze bardzo się przytrzymują. Trzeba pamiętać o wodzie i ziarnie dla gołębiarza, bo nieraz takie żelazo stoi kilka dni. Żelazo z koszem sto-

sowałem z bardzo dobrym wynikiem przez szereg lat, ale gajowi tylko zamiłowani osiągali dobre rezultaty. O stosowaniu pułapek nie będę się rozpisywał, bo uważam je za dobre w bażantarniach i w remizach, lecz nie w lesie. Pozostaje wybieranie gniazd lisich oraz ptasich. Kopanie lisów przy pomocy psów jest środkiem doskonałym do zmniejszenia ilości tych szkdoników, a wybieranie jaj i młodych nie powinno być w żadnym razie zaniedbywane, gdyż to jest właściwie masowe niszczenie szkodników.

Trzeba jednak ludziom to ułatwić, sprowadzając lub robiąc domowym sposobem łapy do wchodzenia na drzewa, bo dostanie się do gniazda bynajmniej nie jest łatwe. Przy gniazdach najlepiej dają się odstrzeliwać rodzice młodych i tego przed wybraniem gniazda nie należy zaniedbać. Dotyczy to również czworonogów, zwłaszcza lisów.

Te kilka słów mają nietyle na celu wyczerpanie tematu lub drobiazgowe pouczenie tępienia szkodników, ile pobudzenie inicjatywy w tym kierunku. Łącznie z podniesieniem się stanu kultury rolnej i ochrony zwierzostanu przez prawo może dojdziemy za lat kilka do jakiego takiego stanu zwierzyny łownej. Chodzi o to, aby zacząć. Więc myśliwi-hodowcy—zaczynajmy!

Myśliwy.

KLĘSKA MNISZKI W CZECHACH.

Z relacji „Deutsche Forst-Zeitung“, okazuje się, że od 1918 r. brudnica-mniszka (Liparis monacha) zniszczyła już przeszło 12,000 hektarów najpiękniejszych i najbujniejszych lasów świerkowych w centralnych, zachodnich i wschodnich Czechach. Nie przewidują rychłego końca najazdu mniszki. Charakterystycznem jest, że czesi zachowują o tem zupełne milczenie. Mniszka intensywnie posuwa się w kierunku południowo-zachodnim i południowym ku sasko-śląskiej i bawarskiej granicy. Najbardziej ucierpiały lasy w Czechach środkowych i w obrębie linji Praga-Pilzno, Pilzno-Budziejowice, Iditz-Protivin i Beraun-Rakonice. Istnieją słuszne obawy, że mniszka opadnie lasy Austrji i Bawarji tembardziej, że obserwowano w miejscowościach granicznych olbrzymie ilości mniszki w locie, który trwał około 15 minut. O ile nam wiadomo czesi nie przedsiębiorą przeciw nowemu niebezpieczeństwu, grożącemu ich lasom, żadnych środków zaradczych. Jedyny środek o wątpliwej skuteczności — robienie na drzewach lepkich pasów — jest zaniechany wskutek anormalnych cen kleju, naprz. koszt zabezpieczenia 1 ha. lasu wynosi ok. 800 koron czeskich.

(R. Sz.).

WALKA ZE SZKODLIWYMI OWADAMI W SZKÓŁKACH.

Dobrze spulchniona gleba w stałych, kilkakrotnie uprawianych szkółkach leśnych, sprzyja zachwaszczeniu i rozwojowi szkodliwych insektów, które, podgryzając korzenie lub roślinki, niszczą olbrzymie ilości sadzonek drzewnych. Walka z tymi szkodnikami jest o tyle trudną, że nie zawsze bywają rozeznawane przez personel leśny; względnie środki zaradcze nie stoją na wysokości zadania. Do takich najczęściej spotykanych szkodników należy cały szereg insektów. z których najbardziej rozpowszechnione w naszych szkółkach traktujemy poniżej.

Turkuć podjadek (Gryllus gryllotalpa lub Gryllotalpa vulgaris) przegryza korzonki młodych sadzonek, kopiąc swoje dosyć szerokie korytarze pod powierzchnią ziemi. Bardzo często, ryjąc w ziemi, podnosi młode roślinki i narusza korzenie, czem powoduje zamieranie tych roślinek. Dotychczas nie ustalono, czy Turkuć podjadek żywi się korzonkami.

W czerwcu, w czasie parzenia się, robaki te, siedząc pod powierżchnią ziemi, zwabiają się szelestem, który w pewnym stopniu służy wskaźnikiem dla gajowego, czatującego ze szpadlem lub motyką i usiłującego nagłem uderzeniem wyrzucić je z pod ziemi. W tym że czasie zakopuje się w ziemi doniczki w odległości 2-ch metrów jedna od drugiej, wpuszczając je tak, by brzeg górny był o jakieś 3 cm. niżej powierzchni szkółki. Od doniczki do doniczki przekłada się listwę, wysokości 5 cm. Pełzając wzdłuż tej listwy Gryllus gryllotalpa wpadają do doniczek, skąd każdego ranka wybiera się je i niszczy. Doniczki te można umieszczać również w wązkich dróżkach między grządkami. Pożądanem jest również umieszczanie doniczek w rowkach ochronnych, mających formę klinowatą o głębokości 15 cm., otaczających bezpośrednio szkółkę, względnie jej części.

Gniazda Gryllus gryllotalpa, położone w ziemi na głębokości 10 cm., opatrzone licznemi kurytarzami i wyjściami, ujawniają się znacznie po silnym deszczu. Wtedy niszczy się je, względnie wlewa się w wejście naftę lub smar cuchnący, później wodę, przez co z dobrym skutkiem wypłaszamy z pod ziemi Gryllus i tępimy go. Zaznaczam, że chodniki Gryllus'a z początku biegną poziomo na głębokości 3 cm, później nagle załamują się w kieruku pionowym i kończą się gniazdem na głębokości 10 cm.

Zalecają również sporządzanie trutek na Gryllus gryllotalpa. Bierze się 250 gr. piernika sproszkowanego, tyleż mąki żytniej, dodaje się miodu, rozrabia się lekkie ciasto, do którego dodaje się 2 gr. arszeniku i sporządza się pigułki wielkości grochu polnego, które podrzuca się w korytarze tego szkodnika.

W ten sam sposób, lecz z mniejszym skutkiem, walczy się z białymi, beznogimi pędrakami kilka gatunków ryjkowców (Otiorhynchus niger et ovatus, Brachyderes incanus), które pożerają delikatniejsze korzonki i obgryzają silniejsze korzenie, powodując więdnięcie roślinek.

Również liszki gatunków mszyc z grupy Tipula i Anthomyia pożerają delikatne korzonki jednorocznych roślinek, a nawet same nasiona.

Do pożeraczy nasienia wysianego w szkółkach, należą stonogi, mrówki i liszki żuka brunatnego, t. zw. Elaterydes, żuk Harpalus pubescens, który występuje w szkółkach świerkowych, przykrytych po zasianiu gałęziami sosnowemi.

W szkółkach liściastych obżera liście wesz ziemna (Haltica erucea et oleracea).

Środków, zdecydowanie mogących zapobiedz powstawaniu i szkodliwej działalności powyższych insektów, niema. Zalecają posypywanie grządek popiołem, wapnem, polewanie 1% rozczynem wody karbolowej lub układanie miądzy rzędami roślinek desek, posmarowanych niewysychającą masą kleistą,

Wymieniłem tu tylko kilka więcej znanych u nas insektów leśnych, wyrządzających w pewnych miejscowościach olbrzymie straty w naszch szkółkach nasiennych. W miarę wnikania leśników w tajniki powstawania młodych roślinek i ich walzi o byt z tysiącami ujemnie oddziaływających czynników natury patalogicznej, fizycznej i wielu innych — najradykalniejsze sposoby walki nasuną się same, tembardziej, że nie bez znaczenia w tym wypadku są lokalne warunki geologiczne, klimatyczne i szereg innych, które nie wszędzie są jednakowe.

Forestario.

Rynek drzewny w № 15 pomieścił notatkę pod adresem naszego pisma. Z całem uznaniem możemy podkreślić, że notatka utrzymana jest w tonie kulturalnym i o wiele życzliwszym, niż poprzednia. Jest to dla nas tembardziej przyjemnem, że dążeniem naszem w stosunku do innych pism leśnych polskich, a zatem i w stosunku do „Rynku Drzewnego“ jest pracować nie przeciw sobie, a „obok siebie“. Nie może jednakże „Rynek Drzewny“ pogodzić się dotąd z tytułem naszego pisma, uważając, że odpowiedniejszym był by tytuł „Przegląd przemysłowo-leśny“, ponieważ pierwszy numer jakoby „po macoszemu traktuje leśnictwo“. Zdanie to zapewne przez nieporozumienie jakieś wkradło się do rzeczonej notatki, gdyż nie chcemy podejrzewać p. ss. z „Rynku Drzewnego“ o nazywanie mianem leśnictwa tylko nauki o hodowli lasów, szkółkach, sadzeniu i t. d. w przeciwieństwie do istotnej treści nauki i wiedzy leśnej, która, jak wiadomo, obejmuje całokształt wszystkich dziedzin leśnictwa, poczynając od hodowli, a kończąc na eksploatacji i handlu drzewnym. Zresztą jeśli już tak bardzo chodzi p. ss. o dział czysto biologiczno-hodowlany, to przypominamy mu, że już w pierwszym numerze „Przeglądu“ zamieściliśmy pracę p. Różyńskiego w sprawie walki z osutką. Mamy wrażenie, że usiłowania p. ss. w celu imputowania „Przeglądowi leśnemu“ specjalności czysto przemysłowo-leśnych z pominięciem innych działów leśnictwa, podyktowane są tylko chęcią temwiększego zareklamowania organu Związku leśników, co zresztą w końcu swej notatki p. ss. wyraźnie zaznacza. Z punktu widzenia swego ma p. ss. niewątpliwie rację — jeżeli uważa, że popieranie spraw zawodowo-leśnych winno stać na pierwszym planie, niż popieranie spraw polskiego leśnictwa, jako takiego w obszernem znaczeniu tego słowa.

Polemizować z tym poglądem oczywiście nie mamy zamiaru, zaznaczając raz jeszcze, że dla wszelkiej rzetelnej pracy znajdzie się w naszej ojczyźnie wdzięczne pole do działania. Sprawy i interesy zawodowe Związku leśników polskich są bezwątpienia bardzo ważne i poważne, nie uważamy jednak za słuszne stawiać je bezwzględnie na pierwszem miejscu przed sprawami polskiego leśnictwa, oraz przed sprawami niezależnej opinji leśnej, której wyrazicielem jest „Przegląd leśny".

Silvanus.

VARIA.

— Koło kupców w Warszawie wystąpiło ponownie do Ministerjum Skarbu o przyspieszenie zatwierdzenia kilku Izb handlowych, między innemi i Izby Drzewnej.

— Piszą do nas z Gostyńskiego, że notatka Przeglądu Leśnego w sprawie nadmiernego biurokratyzmu w urzędach leśnych „wyrwana jest z pod serca" wszystkich pragnących istotnej produkcyjnej pracy leśników. rzędnicy leśni na prowincji upadają po prostu pod brzmieniem „papierowej roboty", nie mają czasu jeździć do lasu, zdając najniezbędniejsze pracę w lesie i dozór na niższą służbę leśną. Leśniczowie obowiązani są formować tak zwane „wykazy odbiorcze" w lesie (dla kontroli) — oczywiście nie zawsze są wstanie tego wykonać — notują więc sobie wszystko na świstkach papieru—wykazy zaś formują w domu; kontrola więc pozostaje fikcją. Nadleśny jest tak przepracowany i przemęczony pracą kancelaryjną, odpowiadaniem na mnóstwo papierków, formowaniem wykazów etc etc., że uważa dla siebie za wielkie święto jeżeli może raz na kilka tygodni wyjechać do lasu. Leśniczowie wprawdzie częściej bywają w lesie, ale za to po nocach muszą wykonywać papierowe zaległości. Korespondent nasz, użalając się na te stosunki, ze smutkiem stwierdza, że w podobnych warunkach istotna praca leśnika w lesie sprowadza się do zera.

— W nadleśnictwie rządowem Samsonów (woj. kieleckie pow. konecki) w obrębie graniczącym z prywatnemi lasami, Mniów (p. Wielowiejskiego) znajduje się duża ilość, wywróconych przez wiatry w roku 1918 i 1919 potężnych jodeł, które leżą dotychczas i gniją; niektóre z nich są już tak spruchniałe, że nie nadają się nawet na drzewo szczapowe. Z jodeł tych mógłby być piękny materjał budowlany — dzięki niedbalstwu miejscowej administracji leśnej materjał ten poszedł w niwecz, na co zwracamy uwagę czynnikkw miarodajnych. R. S.

— W Puszczy Białowieskiej i najbliższej okolicy, jak nam donoszą, znajduje się pewna ilość żubrów, jakie zdołały się zachować przy życiu podczas wojny i długotrwałej okupacji, połączonej z olbrzymią eksploatacją bogactw leśnych puszczy. Według posiadanych przez nas informacji można zarejestrować 37 sztuk żubrow, w tem 18 krów, 11 starych byków i 8 młodych byków. Widziano podobno i młode, oraz jest nadzieja, że cieląt przybędzie jeszcze. Władze nasze, jak wojewódzkie, tak leśne winne roztoczyć jaknajwiększą opiekę nad tymi zanikającymi i nigdzie na świecie nie istniejącymi już zwierzętami, oraz wyznaczyć wysokie kary za zabicie, lub nawet niepokojenia ich. Należałoby przeznaczyć pewną część puszczy dla żubrów i przez dłuższe lata nie prowadzić tam żadnych robót leśnych, aby nie niepokoić tych zwierząt.

— W skutek wstrzymania ruchu budowlanego rynek drzewny w Bawarji cierpi na dotkliwy zastój. Wobec tego niema prawie żadnego zapotrzebowania na drzewo budulcowe. Większe obroty czynią z drzewem dła przemysłu wytwórczego (stolarstwo, tokarstwo', chociaż i tu uczuwa się wielką ospałość, wobec tego, że kupcy drzewni dysponują dużemi ilościami drzewa. Oczekują zniżki cen.

Poszukują jedynie podkładów kolejowych z sosny, buku, dębu lub modrzewiu, wymiarów 2,70 m. 16/26 × 16 c/m.

To samo można powiedzieć o pozostałych prowincjach niemieckich.

— „Rynek Drzewny" pod datą 11 marca r. b. donosi, na podstawie wiadomości z Gdańska, że ceny drzewa za granicą nieco spadły, chęć kupna mało jest ożywioną, jednakże odnosi się wrażenie, że to sytuacja przejściowa. Kupcy zagraniczni (nietylko niemcy, ale i holendrzy itd.) narzekają, że rząd polski nie uruchomił dotąd spławu drzewa kanałem bydgoskim, łączącym Polskę z całym zachodem. Możliwość transportu tego wpłynęłaby niezawodnie na ceny drzewa u nas, które w porównaniu z cenami zagranicznemi, a istotną wartością marki polskiej są jeszcze stosunkowo nizkie. Transporty kanałem byłyby bez porównania tańsze, a odciążyłyby kolej zelazną, która ustawicznie walczy z brakiem taboru. Doprowadzenie kanału bydgoskiego do należytego stanu jest sprawą palącą — a podjęcie odnośnych robót da godziwy zarobek i zajęcie bezrobotnym.

— Znana szwedzka tratwa-olbrzym została zupełnie rozerwana pomiędzy wyspami Neuwerk i Cuxhaven i części jej wypływają daleko na otwarte morze. Główna część tratwy została w pobliżu Cuxhaven uratowana. Żegluga wciąż jeszcze napotyka się na pływające belki. Rybacy ze Szlezwigu polują na części tratwy i wydobyli już setki belek. Parostatki, przybyłe do Hamburga, spotkały w pobliżu Doggerbanku massę belek, płynących w kierunku angielskich wybrzeży. Według doniesień pism Duńskich, duże massy drzewne przybijają do duńskiego brzegu około Stallingen. Straty, jakie wynikły wskutek katastrofy z tratwą-olbrzymem, wynoszą kilka miljonów koron szwedzkich.

— Na odbytem niedawno zebraniu właścicieli tartaków i przemysłowców drzewnych Słowacji i Rusi Zakarpackiej, było zaznaczone, między innemi, że istniejące rozporządzenia Komisji drzewnej w Pradze, paraliżują zupełnie przemysł drzewny w Słowacji i Rusi Zakarpackiej i mogą go doprowadzić do katastofy. Pożądany byłby wolny handel drzewem i zniesienie przepisanych cen eksportowych, jak również stworzenie samodzielnej komisji drzewnej dla Słowacji i Rusi z siedzibą w Presburgu. Podnoszone też były słuszne utyskiwania na to, że wobec specjalnych szykan i utrudnień czeskich władz Słowacja nie jest w stanie brać udziału w światowym handlu drzewnym — wskutek czego dziesiątki tysięcy metrów drzewa okrągłego już zgniły w składach, należących do skarbu krajowego Słowacji, a zapasy materjałów tartych na tartakach są olbrzymie. O ile rząd praski nie zmieni dotychczasowej swej polityki gospodarczej, to tysiące robotników przemysłu drzewnego, który jest jednym z najważniejszych w Słowacji, pozostaną bez chleba.

— W Niemczech daje się zauważyć od pewnego czasu zniżka cen na drzewo, chociaż ceny na drzewo okrągłe są dość wysokie w porównaniu do cen drzewa tartego. Kupcy drzewni wstrzymują się od wszelkich tranzakcji.

— W Holandji odczuwa się dla drzewa wszelkiego rodzaju małe zainteresowanie, ponieważ wszystkie składy są zapełnione. Na ukształtowanie się cen wpływa w znacznej mierze wielka podaż szwedzka i fińska. Oby te kraje wysyłają tyle towaru, że ceny ustawicznie spadają.

— Pewien holenderski Syndykat zakupił w poznańskiem 2 miljony podkładów kolejowych, wywóz których został dozwolony przez departament przemysłu i handlu ministerjum b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu. Cena kupna została złożona w walucie holenderskiej i całkowita wypłata oddana do dyspozycji rządowi polskiemu. Cena wynosi 63 marki niemieckie za sztukę loco Gdańsk, z czego 20 proc. otrzymuje rząd polski, jako podatek wywozowy.

— Rząd królestwa Jugosławji otworzył w Wiedniu agenturę handlową, między innemi w celu poporcia i handlu drzewnego pomiędzy Austrją a królestwem S. H. S. Podobna agentura ma powstać niebawem w Warszawie.

— Oddawna datujący się w Niemczech antagonizm między leśnikami rządowymi, a prywatnymi obecnie ujawnia się w większym stopniu, jak przedtem. Leśnicy rządowi zarzucają prywatnym brak wyszkolenia fachowego i obniżenia prestige'u pięknego zawodu leśnego. Jest to

prawda, stosunki pod tym względem są opłakane. Stanowiska laśniczych i podleśniczych prywatnych w Niemczech w większej części zajmują ulubieńcy pracodawców, naprz. byli kamerdynerzy, ekonomowie, stangreci, lokaje, pisarze, i t. p. Więc leśniczy rządowy w Niemczech, który po odbyciu dwuletniej praktyki zdaje dwa egzaminy (tak zw. Jägerprüfung, w parę lat następny Försterexamen), słusznie uważa się pokrzywdzonym znliczaniem do takich kolegów. To też wynagrodzenie leśników prywatnych jest biedne, w żadnym stosunku do dochodów fachowców rządowych. W ostatnich czasach rzucono myśl usunięcia wszystkich niefachowców ze stanowisk leśnych i zastąpienia ich pensjowanemi leśnikami rządowymi. Projekt ten wywołuje w Niemczech liczne dyskusje i żywą polemikę między dwoma obozami. W jednym z następnych numerów wyjaśnimy całą tą sprawę i zastosujemy ją do naszych warunków. (*R. Sz.*)

— Rząd holenderski poszukuje młodych specjalistów dla eksploatacji lasów dziewiczych Farnen, Celebes i Borneo (archipelag Malajski) Specjaliści ci zajmą stanowiska kierowników i dozorców przy ścinaniu, obróbce i transporcie drzew egzotycznych. Pierwszy urlop płatny i koszta podróży w obie strony przyznają dopiero po pięcioletniej służbie. Do poborów należy pensja i tantjemy. Bliższych szczegółów udziela minister kolonji w Hadze. Wiadomość ta wywołała wielkie zainteresowanie wśród leśników niemieckich, którzy stracili posady wskutek oddania Alzacji-Lotaryngji, Pomorza, Poznańskiego, Szlezwigu-Holsztyna, i Śląska prawym właścicielom Nawet tak ciężkie warunki na malarycznych wyspach nie odstraszają Niemców! (*R. Sz.*).

— Silna okiść i śnieżyca wyrządziła w grudniu 1920 r. w lasach Turyngji olbrzymie szkody. W pięknych drzewostanach iglastych i liściastych uległy połamaniu tysiące wierzchów i strzał drzewnych. Straty oceniają na 250.000 metrów kub drzewa.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Ks. *Wł. Parlik.* „Przegląd" w dalszym ciągu wysyłamy List pocztą.

P. P. Buschbergen Molln, Austrja. „Przegląd" wysłaliśmy.

P. St. Kopeć, *leśnictwo Bersztowskie z. grodzieńska.* „Przegląd wysyłamy pod wskazanym adresem. Należy nam się jeszcze do 1 Lipca r. b. 330 marek.

Książe Sapieha w Berlinie, Alt-Moabit 12-a. Pierwsze 5 numerów „Przeglądu Leśnego" wysłaliśmy 23.III. r. b.

P. Wojciechowski, leśniczy państwowy Międzychód - Poznańskie. Żądane przez Pana podręczniki wysyłamy pocztą za zaliczeniem.

P. S. Poczwardowski Zelgoszcz pow. Starogardzki, Pomorze List otrzymaliśmy. „Przegląd" wysyłamy.

P. Hajda, Oświęcim. Żądane informacje może Pan otrzymać w Zrzeszeniu właścicieli lasów w Warszawie, Kopernika 30.

Adres Redakcji i Administracji: Marszałkowska 81 m. 8, tel. 20-54.
Godz. 4½—7 popoł. — Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor: TADEUSZ ŁUCZYCKI. Wydawcy: KONSTANTY HUBERT HR. ZAMOYSKI i JÓZEF GALEWSKI.

Druk W. Piekarniaka, Ordynacka 3. — Telefon 44-59.